

19.III.1934

Trzej w Rzymie

Rozmowy w Rzymie, na które do p. Mussoliniego przybył węgierski prezes rady ministrów p. Gömbös 13-go b. m., a kanclerz austriacki p. Dollfuss 14-go b. m., doprowadziły do podpisania 17-go b. m. umowy politycznej i umowy gospodarczej trzech państw.

Umowa polityczna, wedle słownych określeń, zawarta jest:

1. na podstawie poszanowania niepodległości i praw każdego państwa, 2. w przekonaniu, że współpraca tych państw może przyczynić się do współpracy szerszej z innymi, 3. w duchu istniejących między nimi już traktatów przyjaźni, 4. jako obowiązująca do porozumiewania się w każdym wypadku, na żądanie choćby jednego z nich, celem prowadzenia wspólnej polityki.

Pierwszym rysem tej umowy politycznej jest wysunięcie na czoło poszanowania niepodległości uczestników. W obecnym stanie rzeczy znaczy to przede wszystkim: niepodległości Austrii. Nazajutrz po podpisaniu umowy, w wielkiej mowie na pełnym zebraniu partii faszystowskiej o pięć lat zwolnieniem, wysunął p. Mussolini na samo czoło obronę całości i niepodległości Austrii. Umowa rzymska zwraca się przedewszystkiem przeciw Anschlussowi czyli przeciw polityce Rzeszy.

Drugą właściwością tej umowy politycznej jest to, że nie mówi o rewizji traktatów. Milczenie to jest tem wyowniejsze, że zeszłoroczny i niedoszły, ale podpisany, pakt czterech, w pierwszym swem ujęciu z 18. III. 33 i nawet w złagodzonej ostatecznej z 7. VI. 33 i 15. VII. 33, wysuwał tę sprawę. Powściągnięcie się to ma pierwszorzędne znaczenie dla stanowiska Małej Ententy i Francji, a także innych państw, wobec porozumienia rzymskiego, otwierając istotnie możliwości w stronę państw Małej Ententy, bez których udziału współpraca nad Dunajem skazana by była na zabójczą ułamkowość.

Umowa gospodarcza jest narażeniem szkieletu. Obowiązuje tylko niektóre zasady, mające przyświecać nowym dwustronnym układom gospodarczym między trzema państwami, które zawarte będą do 15-go maja 1934. Ogólnie zarysowane jest to, że Węgrom zapewni się zbyt ich zboża, Austrii udzieli się korzyści dla jej przemysłu, a Włochy uzyskują skierowanie ruchu towarów z obu krajów do swych portów na Adriatyku, t. j. Triestu i Fiume. I tu zatem dotknięte będą przedewszystkiem porty niemieckie, Hamburg i Brema, czyli gospodarczy zasięg Rzeszy nad Dunajem.

Co zostanie dla gospodarczej współpracy nadunajskiej także z państwami Małej Ententy, narazie nie dość widać, a można przewidywać, że tu wyłonią się trudności. Powołanie się, jako na wytyczne, nietylko na ogólniejsze zasady zjazdu w Stresa, ale także na memoriał włoski z 29. IX. 33, trochę zaniepokuje Małą Ententę, dla której zostawał on za mało w tej współpracy gospodarczej. Ale i tutaj gra wzajemności może wprowadzić wyrównanie.

W całości swej porozumienie rzymskie z 17. III. 34 wywiera wrażenie dodatnie umiarkowaniem politycznym i dążnościami gospodarczymi bez rażącej wyłączonej, a podsuwanie mu złych zamysłów nie miałyby znaczenia, bo i tak by się one nie powiodły, wskutek działania innych sił nad Dunajem i w Europie.

Stanisław Stroński.

Afera Banku Handlowego w Łodzi

III.

Miljony zginęły bez wieści

Przechodzimy do najważniejszego momentu w aferze Banku Handlowego: do sprawy lichwiarskich odsetek i fikcyjnych kont.

Oto Bank Handlowy w Łodzi pobierał przy dyskoncie weksli lichwiarskie odsetki. Odsetki, te jednak nie były księgowane na rzecz banku, lecz wpłacane na fikcyjne konta. Ponieważ konta te należały do osób fikcyjnych, trudno stwierdzić, kto z nich korzystał. Trudno — ale można. Trzeba tylko poszukać. Sumy, figurujące na fikcyjnych kontach, były podnoszone przez różne osoby dyrekcyj i zarządu z banku. W ciągu sześciu lat, od 1924 do 1930 r., podjęto w ten sposób 2 miliony złotych.

By cała sprawa nie wyszła na jaw, w szczególności zaś, by usunąć ślady przelewu tych fikcyjnych kont na rachunek poszczególnych osób z dyrekcyj banku, usunięto w r. 1930 jedną z księzek banku, dzienniki primanote i asygnaty kasowe, które zostały zniszczone. Usunięcie księgi oraz zniszczenie dowodów, kompromitujących bank i jego prezesa, poruczonego urzędnikowi, Sergiuszowi Kocykowi, zamieszkanemu w cała afere, oraz dyrektorowi Kalinowskiemu.

Zresztą już poprzednio w księgach banku usuwano niektóre pozycje przy pomocy środków chemicznych, wpisując inne dane, o czywiście fałszywe.

Rozmiar nadużyć był jednak tak wielki, że kontrola, przeprowadzona w listopadzie 1930 r. przez kilku buchalterów, wykazała znacznie więcej, niż kontrola dokonywana poprzednio systematycznie przez poprzedniego kontrolera, który, zapewne spowodu krótkiego wzroku, niektórych rzeczy nie dostrzegał.

Wówczas sprawa musiała się znaleźć przed sądem. Obrony podjął się znany adwokat warszawski, poseł na Sejm i prezes Strzelca. Każda stawiską ma swoich mecenasów.

Pierwszym jego sukcesem było wyeliminowanie z oskarżenia wicedyrektora banku Kalinowskiego i prokurenta Patałowskiego. Być może, że formalnie nie byli oni odpowiedzialni za księgowanie na szkodę skarbu państwa, chodzą jednak o to, że ci dwaj urzędnicy znają doskonale całą sprawę i wiedzieli dobrze, co się działo z lichwiarskimi odsetkami, pobieranym przez bank. M. n. dyr. Kalinowski wystawiał fałszywe czeki i otwierał fikcyjne konta.

Gdyby te wszystkie rzeczy wyszły na rozprawie przed Sądem Grodzkim, śledztwo niewątpliwie byłoby rozszerzone.

Następnie, wskutek namowy obrońcy, część oskarżonych nie przybyła na rozprawę, dlatego, by ich zeznania nie popsuły sytuacji... kierowników banku. Trzeba bowiem zaznaczyć, że z fikcyjnych kont, na których gromadzone pieniądze pochodzące z lichwiarskich odsetek, korzystał m. in. prezes banku Biederman oraz naczelny dyrektor Gordowski. Gdy Biederman, spekulując na wyższym dolarze, stracił 180.000 zł., bank pokrył mu tę stratę z fikcyjnych kont. Dyrektor banku Gordowski pobierał dodatkową pensję z tych samych źródeł.

Dotychczas nie było żadnego wyroku skazującego w tej sprawie. Śledztwo zostało ukończone przez sędziego śledczego II rejonu Sądu Okręgowego, a to na tej podstawie, że grożące niektórym oskarżonym kary nie byłyby przyszczalnie wyższe, niż 6 miesięcy, wobec czego podlegałyby amnestji, że inne znowu przestęp-

stwa podlegają umorzeniu na zasadzie przedawnienia oraz braku dowodu na to, iż pożyczanie pieniędzy przez bank na lichwiarskie odsetki było połączone z korzysaniem przez bank z przymusowego położenia. Co się tyczy p. Biedermana, który korzystał z fikcyjnych kont, to, wedle uzasadnienia sędziego śledczego, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż Biederman nie wiedział, z jakich źródeł pokryto mu tę stratę.

Obecnie cała sprawa znajduje się jeszcze raz przed Sądem Najwyższym.

Zagadnienie nadużyć w Banku Handlowym warto także omówić ze strony, że tak powiemy, cywilnej. Udzielając pożyczek na lichwiarskie procenty, bank narażał się na ryzyko utraty wierzycielności, czyli narażał na szwank interesy wierzycieli. Abstrahując od przepisów kodeksu karnego o lichwie, stwierdzić należy, że ten kto ponosi większe ryzyko, powinien mieć większą premję za to ryzyko. Tymczasem w Banku Handlowym było tak, że ryzykowano pieniędzmi wierzycieli, t. j. wkładców, doprowadzając wkońcu do ogłoszenia upadłości, zaś premja za to ryzyko w kwocie blisko 2 milionów złotych przypadała w udziale dyrekcji banku. Później zaś, wbrew przepisom, z niektórymi spośród wierzycieli, przyczem jednak nie podjęto żadnych prób dla ściągnięcia 2 milionów zł. od tych, którzy je, delikatnie mówiąc, „nieprawie pobrali“.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że bank nie wykorzystywał przymusowego położenia tych, którzy zaciągali lichwiarskie pożyczki. Być może, iż mogli oni gdzieś indziej dostać kredyt na niższy procent, albo też, że nie

potrzebowali koniecznie kredytu, a tylko z jakichś innych motywów płacili 5 procent miesięcznie Bankowi Handlowemu.

Obecnie cała sprawa i wszystkie jej nowe szczegóły wychodzą najaw wskutek tego, że urzędnik banku, Sergiusz Kocyk, zamieszany w tę afere, zaczął „sypać“. Kocyk jest niewątpliwie postacią nieciekawą.

Również nieciekawe są motywy, dla których nagle zaczął szczerze przyznawać się do wszystkich przestępstw i oskarżać swo-

ich b. zwierzchników. Chodziło o to, że pobierał on dłuższy czas specjalne wynagrodzenie za milczenie, a obecnie wytoczono mu powództwo cywilne o zwrot sum, które od banku otrzymał i nie wyliczył się.

Otóż Kocyk twierdzi, że sum tych użył na rozmaite przekupstwa. Mając pretensję do banku o to, że nie obronił go przed tą sprawą, Kocyk zenał wszystko, co wie i wskazuje nowe dowody.

Dobrze się stało, że dzięki temu nowa stawiską wyszła na światło dzienne.

Zwycięstwo narodowców we wszystkich kołach naukowych politechniki

Wczoraj odbyły się wybory przez głosowanie proporcjonalne na listy w pięciu największych kołach naukowych Politechniki Warszawskiej. Spowodu wprowadzenia restrykcyj i niezwykle silnego zubożenia młodzieży akademickiej procent uprawnionych do głosowania był bardzo mały, gdyż liczba uprawnionych we wszystkich pięciu kołach wydziałowych razem wynosiła zaledwie 1166. Głosowało około 80 procent. Członkowie sanacyjnego Legionu Młodych wszyscy posiadali prawa wyborcze, ponieważ jako zamocniejsi i lepiej uposażeni, dzięki różnym funduszom, wszyscy posiadali uregulowane składki.

Mimo to we wszystkich pięciu kołach całkowite zwycięstwo i bezwzględna większość mandatów zdobyła młodzież narodowa. I tak: w kole mechaników zdobyli narodowcy 13 mandatów, a prezesem koła został ich kandydat, Andrzej Skłodowski. W kole elektryków narodowcy zdobyli 14 mandatów, a prezesem został p. Juliusz Grabowski. W kole inżynierii wolnej zdobyli narodowcy 10 mandatów, prezesem został p. Roman Ostaszewski. W kole inżynierii lądowej zdobyli narodowcy 13 mandatów, prezesem koła został p. Paweł Janeczukiewicz. W kole chemików zdobyli narodowcy 13 mandatów, a prezesem został p. Kazimierz Mieszkis.

W ten sposób, mimo wprowadzenia wyborów proporcjonalnych i walki przy pomocy subsydjów dla młodzieży sanacyjnej, kierownictwo wszystkich kół naukowych otrzymało narodowcy, zdobywając przeciętnie po 2/3 mandatów, mimo niskiej bardzo liczby głosujących.

Aresztowania po zebraniu S.N.P. Bojówka sanacyjna na sali obrad

Wczoraj odbyło się zebranie sprawozdawcze - wyborcze Bratniej Pomocy Szkoły Nauk Politycznych. Układ sił politycznych na zebraniu był taki, że dopiero o 12-ej wybrano przewodniczącą, a dyskusja nad absolutorjum dla ustępującego zarządu trwała cztery godziny. Przewodniczącym wybrany został kandydat sanacji, na którego padło 143 głosy, podczas gdy kandydat narodowy otrzymał 142 głosy.

O godz. 6-ej p.p. pod nieobecność kuratora Bratniej Pomocy prof. Reymana, samowolnie i bezprawnie zmienił przewodniczący porządek dzienny, wysuwając wybory władz przed innymi punktami. Jednocześnie sanacja przemyliła na salę swoją bojówkę, składającą się z około 50 osób. Doszło do zająć. Bojówka pobiła studentkę p. Ambroziewiczówną.

Ostatecznie większością kilku-nastu głosów przeszedł nowy zarząd, gdyż wielu urzędników państwowych obawiało się głosować na listę narodową.

W czasie obrad obecni na ze-

braniu narodowcy złożyli wniosek, aby utworzyć komisję, która by wszczęła starania o zdobycie praw akademickich dla Szkoły Nauk Politycznych. Wniosek ten sanacja odrzuciła, przyczem komendant Legionu Młodych, Zagórski, oświadczył, że upoważniony jest do zakomunikowania zebraniom, iż sprawa akademizacji została przesądzona w ministerstwie W. R. i O. P. na niekorzyść Szkoły Nauk Politycznych, która zostanie zlikwidowana, a zamiast niej utworzony będzie wydział studiów politycznych przy wydziale prawnym na Uniwersytecie.

Zebranie zakończyło się o godzinie 23. Wyjście było blokowane przez bojówkę, wobec czego część zebranych nie mogąc wyjść, przebywała w lokalu przez część nocy.

Gdy studenci opuszczali lokal, wybuchło na ulicy zajście, które skonsygnowany oddział policji zlikwidował.

Aresztowano 5 osób.

Niepokój we Francji wobec polityki Mussoliniego

Redaktor polityczny „Revue des deux Mondes“, p. René Pinon, zastanawia się w numerze tego pisma z dn. 15 b. m. nad istotnym znaczeniem ostatniej fazy w polityce zagranicznej Włoch. Stwierdza on przedewszystkiem oziębienie stosunków włosko-niemieckich:

— „Pomiędzy prasą niemiecką a włoską walka rozgorzała na dobre. Ze strony niemieckiej zarzuca się Mussoliniemu, — który niejednokrotnie wypowiadał się za rewizjonizmem, — że pragnie on rewizji traktatów tylko na korzyść Węgier, a powołuje się na traktaty, kiedy chodzi o utrzymanie niepodległości Austrii.

Prasa faszystowska przeprowadza w swych odpowiedziach rozróżnienie: Rewizja traktatów, pisze Giornale d'Italia, nie oznacza pozostawienia każdemu prawa czynienia, co mu się podoba, jest to pełna rozważliwa akcja, mająca na celu zmianę obecnego stanu politycznego w Europie, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, uznaniem przez wszystkich. Niepodległość Austrii odpowiada stanowi faktycznemu i prawnohistorycznemu narodu austriackiego, zarówno pod względem narodowym jak politycznym, gospodarczym i duchowym“.

Autor tak tłumaczy zmianę nastroju włoskich: — „W chwili wybuchu rewolucji hitlerowskiej faszizm był zachwycony, pozyskując ucznia tej miary, co Niemcy. Z chwilą jednak, kiedy groźba niemiecka skierowała się prze-

ciwko Austrii, a w perspektywie granica Niemiec mogłaby sięgnąć do Brenneru, opinia faszystowska zaczęła innymi oczami patrzeć na Niemcy. Półki pretensje hitlerowskie kierowały się na Wschód, Italia gotowa była sprzedać tanio „korytarz“ i polskie interesy, lecz porozumienie polsko-niemieckie zdaje się pozostawiać Niemcom swobodę działania nad Dunajem, byle nie zapoczątkowało Włoch, — trudno powiedzieć, który z tych dwu egoizmów narodowych jest bardziej nierozsądny“.

Charakteryzując niepokój, jaki powstał w kołach Małej Ententy pod wpływem politycznych posunięć Mussoliniego, p. R. Pinon pisze w dalszym ciągu:

— „Duce jest zbyt subtelny, żeby nie odczuć niebezpieczeństwa, jakim groziłoby powstanie w Europie środkowej bloku państw, skierowanego przeciwko już istniejącemu. Usiłuje on tedy uspokoić obawy Małej Ententy. W tym celu zajął on stanowisko negatywne wobec pogłosek o powrocie Habsburgów. Zapewnia, że w całej grze chodzi mu tylko o poprawienie sytuacji gospodarczej w duchu układów w Stresie“.

Jakież jest wobec tego stanowisko Francji?

— „Punkt widzenia Francji jest bardzo prosty: niepodległość istotna Austrii, utrzymanie stanu terytorjalnego, a nad Dunajem porozumienie państw, nikogo nie wykluczające i nie obrażające nieczyli interesów. W tych warunkach można byłoby liczyć na ogólne porozumienie“.

Jugosławia pod względem wyznań Blisko połowa ludności to katolicy

Według statystyki urzędowej świeżo ogłoszonej w Beogradzie, ludność Jugosławii pod względem wyznaniowym dzieli się jak następuje: prawosławnych 6.785.501, katolików 5.216.847, mahometan 1.561.166, żydów 92.165, ewangelików-Niemców 113.218, ewangelików-głównian 62.061, protestantów reformowanych 55.890, starokatolików 7.273, adwentystów 993, metody-

stów 993, buddystów 2.641, katolików obrządku ormiańskiego 63.

Zwraca uwagę dość znaczna stosunkowo liczba buddystów: wyznawcami tej religii są wyłącznie pochodzący z Rosji Kalmucki. Prawosławie wyznają w Jugosławii Serbowie i Czarnogórcy oraz licznie osiedli po wojnie emigranci Rosjanie. Katolikami są Chorwaci i Słowenci.

Paczki żywnościowe Akcja „Pomocy Bliźniemu“

Akademickie stowarzyszenie charytatywne „Pomoc Bliźniemu“ organizuje 27.3 roku bieżącego Świątynię dla dzieci i rodzin pozostających pod Opieką Stowarzyszenia.

W związku z tem „Pomoc Bliźniemu“ zwraca się z prośbą o łaskawie zaopiarowanie paczek żywnościowych lub ofiar pieniężnych (zawartość paczek: 1 kg. maki, ćwierć kg. cukru, ćwierć kg. ciał-

sta, ćwierć kg. kielbasy, 2 dkg. herbaty, 10 dkg. słodczy, 2 jajka). Paczki prosimy zgłaszać telefonicznie od 12—14, tel. 249-47 i od 14—16, tel. 825-01, lub do lokalu Stowarzyszenia, Wilcza 52 m. 5 od 22.3 począwszy codziennie od 18—19 oraz 26.3 cały dzień.

Wszystkim którzy dopomogą w urzędzisku Święconego Stowarzyszenia „Pomoc Bliźniemu“ składa z góry serdeczne: Bóg zapłać!

Położenie rozbitków z „Czeluski“ wciąż groźne

MOSKWA. 18. 3. — Skutkiem gwałtownej burzy śnieżnej, która rozżyła się w ciągu całego dnia, przerwana została komunikacja radiowa z obozem rozbitków „Czeluski“. Lotnicy: Galyszew i Dorin z Chabarowska wyładowali pomyślnie w Nikołajewsku, lecz Wodopjanow musiał wracać do Chabarowska spowodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

Komisja rządowa wysłała do Władywostoku dwa sterowca, które jednak z trudem tylko będą

mogły być zastosowane do akcji ratowniczej, to też władze skorzastają z nich jedynie w ostateczności. Sterowce dostaną się z Władywostoku do zatoki Opatrzności drogą morską.

Dopiero dziś wieczorem udało się nawiązać łączność radiową z rozbitkami. Pierwsza wiadomość od prof. Schmidta brzmiała, że w obozie wszystko jest bez zmian. Lotnik Lapidewski został nareszcie odnaleziony. Ładował on przymusowo, przyczem samolot został uszkodzony.